

# ŁÓDZKIE 10 groszy.

# Wieczorne

Numer pojedynczy 10 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28, 228 i 229.  
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy.  
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor: władztwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Wychodzi o godz. 2-ej po poł.

O kim mówią w Łodzi?



P. Gryf-Olszewska, która jako „Kopciuszek” zdobyła serca dziecięce całej Łodzi.

## 100 milionów dolarów pożyczą Polsce banki amerykańskie za dzierżawę monopolu tytoniowego.

Żydowska agencja telegraficzna donosi w specjalnym telegramie z Nowego Jorku:

Pertraktacje o pożyczkę dla Polski są na dobrej drodze.

Pożyczka w sumie 100 milionów dolarów poreczona będzie przez polski monopol tytoniowy.

Pożyczkę udzieli Polsce konsorcjum banków przy udziale domu bankowego

Morgana

Pertraktacje o pożyczkę u domu bankowego „Read i Company”, prowadzone za pośrednictwem Dillona nie doprowadziły do pozytywnego rezultatu.

### Anglicy zabiegają o dzierżawę polskich lasów.

Prezes brytyjskiego związku przemysłu drzewnego u premiera.

Premier Skrzyński odbył wczoraj konferencję z p. Tumbey, prezesem Związku przemysłu drzewnego w Anglii.

Przedmiotem konferencji była sprawa eksploatacji lasów w powiecie augustowskim, o co zabiega konsorcjum angielskie.

### Giełda

#### Pierwsza przedg. warszawska.

Nowy-York	9,48
Londyn	45,98
Szwajcaria	183,04

#### Druga przedg. warszawska.

Dolar	10,20
-------	-------

#### Trzecia przedg. warszawska.

Dolar	10,— w żądaniu
-------	----------------

Z powodu ostatniego rozporządzenia walutowego na giełdzie ruch bardzo słaby.

#### Pierwsza przedgiełda gdańska.

Warszawa	54,—
Złoty	55,—
Dolar	5,25
Przekaz na Warszawę	9,80

### Dolar w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku pieniężnym w Łodzi dolar kształtował się po kursie 10,20. Banki wymiany kupowały około godziny 12 efektów po kursie 10,—, sprzedawały po 10,25.

Tendencja zniżkowa, Podaż mała.

### Niebezpieczne krakania.

Jak czujnie nasi sąsiedzi pilnują polskich trudności, mamy dowodów sporo. Oto jeszcze jeden w korespondencji warszawskiej Deutsche Allgemeine Zeitung z 17-go b. m. p. t. Skutki spadku złotego:

— Kurs 10,50 za dolara wyciska piętno na rozpaczliwym położeniu gospodarki polskiej... Planowana akcja oszczędnościowa staje się iluzoryczna wskutek tego, że z powodu spadku złotego rosną wydatki... Widoki na pożyczkę zagraniczną w najbliższym czasie spadły do zera... Do tego przyłącza się uciskające brzemie wielkich wydatków na wojsko i flotę, a jako

rzecz śmieszną uważają tu, że na czele paru jednostek marynarki, których chyba flotą nazwać nie można, stoi aż pięciu admirałów... Wiadomość o zaarrestowaniu byłego polskiego ministra skarbu, zajmującego teraz stanowisko jeneralnego dy-

### 250 tys. złotych

podniósł urzędnik dyrekcji lasów państwowych za fałszywym czekiem.

Wilno, 19. 12. — Jeszcze w kwietniu b. r. w kasie P. K. O. w Warszawie została podjęta suma 250 tysięcy złotych na mocy sfałszowanego czeku okręgowej dyrekcji lasów państwowych w Wilnie. Śledztwo wykazało, że pieniądze podjął pracownik dyrekcji Jan Jurgielewicz. Dnia 17 grudnia r. b. Funkcjonariusze ekspozytury śledczej na m. Wilno aresztowali Jurgielewicza wraz z trzema jego współnikami. — Przedtem w dniu 14 b. m. władze K. O. P. na odcinku 10 baonu aresztowały piątego współnika afery, również współpracownika okręgowej dyrekcji lasów w Wilnie, Michała Jacuńskiego, który usiłował zbiec do Rosji.

—:—

### Gdańsk przeciw przywozowi z Polski.

Gdańsk, 19. 12. Z obawy przed konkurencją ze strony polskich rolników, którzy produkty swe przywożą do Gdańska po cenie niższej, związek gdańskich rolników zwrócił się do senatu z wnioskiem, w którym żąda natychmiastowego zakazu przywozu polskiego bydła i świń, powołując się przytem na rzekomą epidemię wśród bydła polskiego.

### Palmy w śniegu.



Tegoroczna ostra zima nie oszczędziła nawet gorącego południa. Riwiera pokryła się całunem śniegu.

## Majątek państwowy i majątek narodowy.

Rzeczy pewne są ogólnie znane, a mimo to stale się o nich zapomina, albo też tak się je traktuje, jakby się o nich zapominało. Taką lekceważoną prawdą jest fakt, że majątek państwowy nie jest żadną miarą ani majątku narodowego, ani pojęciem państwa. Przeciwnie nawet: pojęcie państwa posiadają majątek skarbowy bardzo szczupły stosunkowo, a kraje biedne i źle zagospodarowane mogą się wykazać wielkim majątkiem państwowym, z reguły prawie bezczynnym. — Charakterystycznym jest przytem, że słowna maksyma: „państwo — zły gospodarz” sprawdza się wszędzie i zawsze.

Polska posiada spory majątek państwowy, może nawet zbyt wielki, jeśli się zważy, że w przeciągu 7 lat zdołaliśmy ułożyć znaczne kapitały, pochodzące z danin obywateli (z podatkiem inflacyjnym włącznie) w przeróżne przedsięwzięcia i przedsięwzięcia, bez których wiele państw się obchodzi. Posiadamy majątków rolnych i leśnych blisko 3 miliony hektarów, posiadamy 18.000 km. kolei, pół miliona linii telefonicznych i telegraficznych, posiadamy 3 zdrojowiska, 4 drukarnie państwowe, 11 fabryk wojskowych i kilkanaście w zarządzie cywilnym, dalej: tereny naftowe, żupy solne, kopalnie, gazociągi, zakłady naftowe, hutę, udziały w 10 spółkach akcyjnych i t. d. — a nawet 3 banki państwowe, jedynę coprawda na całym świecie, poza Rosją. Jeśli się do tego doda trzy monopole państwowe — majątek przedstawiać się będzie bardzo pokaźnie i ocenienie jego na 5 miliardów złotych będzie bardzo niskie.

Jakiż państwo ma z tego dochód? Jeśli tuż przed nami, że dochód z monopolu pochodzi wyłącznie z tytułu podatkowego, dochodu zaś przemysłowego nie daje żadnego — zobaczymy, że ze swego majątku państwo niema korzyści, albo ma bardzo niewielką.

Woybraźmy zaś sobie ten majątek w rękach prywatnego przedsiębiorcy, a przy nosiłby on dochód, któryby swą sumą mógł pokryć przynajmniej połowę naszego budżetu.

W społeczeństwie szerzy się ta manja państwowego majątku, czy to w formie ciągłego nakładania na państwo nowych ciężarów, czy też w formie zawziętej obrony dotychczasowego stanu posiadania, gdy każde jego naruszenie uważa się za stratę narodową. Tymczasem stan naszych finansów prowadzi nas do wyzbycia się pewnych części dotychczasowego majątku państwowego.

Gdybyśmy policzyli, ile tracimy naprawde z powodu nierozbudowania miast, sieci kolejowej, niewykorzystania naszych sił wodnych i wogóle z powodu cofania się na całej linii na drodze ku uruchomieniu naszego majątku narodowego — a to wyłączenie z przyczyny braku kapitału obrotowego — napewno przestalibyśmy żałować nie tylko jakiejś źle funkcjonującej fabryczki, odsprzedanej przez państwo, ale nawet i najbardziej wartościowych obiektów skarbowych. Majątek bowiem państwowy jest dla nas w tej chwili w dużej mierze tylko wartością uczuciową, utrzymana kosztem niszczenia majątku narodowego.

A. K.

## Manja krzyżówkowa przyczyną morderstwa i samobójstwa.

Nowy Jork, 19. 12. W Brooklynie entuzjasta krzyżówkowy Teodor Kerner, nie mogąc rozwiązać krzyżówki, zwrócił się, zirytowany do swej żony z prośbą o pomoc. „Nie mogę Ci pomóc, bo mi się spać chce” odpowiedziała mu żona i poszła do łóżka. Kerner pobiegł za nią i zaczął strzelać z rewolweru. Pierwszy wystrzał chybił, drugim trafił żonę w głowę, trzecim sam się zastrzelił.

# Zwłoki króla Zygmunta III będą przeniesione.

## Sarkofag królewski oddano do naprawy. --- Warszawa pamięta o swym królu, leżącym na Wawelu.

Z Warszawy donoszą:

W ubiegłym tygodniu odbyło się w grobach królewskich Katedry wawelskiej posiedzenie Komitetu doradczego, artystycznego restauracji Katedry, na którym oddano do naprawy H. Waldynowi sarkofag cynowy Zygmunta III. Na poprzednim posiedzeniu okazało się, że pierwotna trumna tak jest zbitwiała, że nie można jej było wyjąć z sarkofagu, to też polecono inżynierowi Moserowi i ks. dr. Tad. Kruszyńskiemu, aby zajęli się przeniesieniem zwłok królewskich do przygotowanego

tymczasem miejsca.

Wsunęto osobno przeciętą blachę, na której wyjęto zwłoki wraz z resztkami trumny i wsunęto do nowej, rozłożonej na części modrzewiowej trumny, którą do piero połem spojono. Sarkofag Zygmunta III przez rozkładanie się cyny, w niektórych miejscach przeżarty jest nawskroś, a jest to jeden z najwspanialszych sarkofagów cynowych, niesłychanie ciekawy przez swe wypukłości, przedstawiające zwycięstwa Zygmunta III.

Polecono starszemu radcy L. Lepse-

mu, konserwatorowi dr. Szydłowskiemu i ks. dr. T. Kruszyńskiemu zbadanie sposobu, w jaki zniszczone części da się naprawić. Naprawy dokona się z subwencją nadesłaną przez miasto Warszawę.

Sarkofag Władysława IV już naprawiono z subwencji departamentu sztuki min. W. R. i O. P., oraz wykonano podobizny korony jaskółki i berła z sarkofagu Władysława IV, które oglądać można w skarbcu.

# Sejm czeski na wulkanie.

## Fundamenty państwowe u naszego sąsiada zarysowują się. Generalny atak Słowaków i Niemców na rząd.

Praga, 19. 12. — Onegdajszą obstrukcją w izbie posłów była jak się okazuje, tylko uwertura do niesłychanie gwałtownej burzy w dniu wczorajszym.

Z godzinnym opóźnieniem rozpoczęło się posiedzenie, na wstępie którego przy akompaniamencie wzmagającego się hałasu zabiera głos premier Svehla, który odczytuje exposé rządowe. Posłowie koalicji opuścili ławy poselskie i zgromadzili się koło trybuny.

Gdy Svehla począł mówić o wyniku wyborów powstało niesłychane wzburzenie na ławach Słowaków.

Przy łomocie pulpitów słychać było wykrzykniki: „Kradzież! Cztery mandaty ukradliście nam na Zakarpacie Rusi! Wy bierano pod bagnietami żandarmów!”

Wśród przeraźliwych gwizdów Svehla przerywa exposé.

W pewnym momencie jeden Słowak i jeden Rusin w strojach narodowych zjawiają się z olbrzymim pakietem przed trybuną rządową i gdy pakiet został rozdarty na sztuki, na ławy ministerjalne posypał się deszcz zapisanych papierów. Potężny okrzyk jednego posła słowackiego zagłuszał całą salę: „Jesteśmy narodem słowackim, nie macie prawa nachodzić nas!”

Hałas staje się nie do zniesienia i zaczyna na przychodzić do pierwszych starć czynnych między postaciami wrogich stronnic. Po 20 minutach Słowacy powracają do swoich ław i uspokajają się, lecz w tej chwili Niemcy narodowcy podejmują hałas na nowo. Sekundują im węgierscy i rodowcy i część niemieckich agrariuszy.

Rozpoczyna się nieopisany tumult, w którym widać posłów atakujących się pięściami i słychać odgłosy połączek. Wszelkie formy parlamentarne znikły.

Svehla czyta oświadczenie, nie zwracając uwagi na sceny, rozgrywane się na sali.

Nagle Słowacy podnoszą się z ław i śpiewają chórem strofę hymnu

Hej Słowane!

mianowicie tę, która mówi o powstaniu narodu słowackiego.

Opozycja niemiecka przyjmuje wystąpienie Słowaków oklaskami. Wywołuje to burzę wśród koalicji. Zaledwie skończyli Słowacy, rozpoczynają Niemcy śpiew

„Deutschland, Deutschland über alles“, hymn zakazany w Czechosłowacji. Po-

woduje to niesłychana konsternacja u Czechów.

Minister Stribrny z oznakami najwyższego zdenerwowania podbiega do prezydenta Izby Mallpefra, od którego powraca po zamienieniu kilku słów błąd i w najwyższym podnieceniu.

Hałas dochodzi do zenitu.

Po pół godzinie zdaje się sala uspokajać, lecz nagle burza rozpoczyna się na nowo.

## Lwowscy oficerowie rezerwy żądają konfiskaty majątków, zdobytych przy piastowaniu urzędów.

Lwów, 19 grudnia. W „Ognisku” oficerskim odbył się charakterystyczny wiec oficerów rezerwy. Obecnych na sali było około 300 osób, reprezentujących najrozmaitsze odłamy społeczeństwa. Wiec był wyrazem zapowiedzianej niedawno akcji zwłazku oficerów rezerwy w kierunku oczyszczenia atmosfery w zabagnionych stosunkach państwowych.

Wyłoniono cztery komisje, które mają opracować szczegółowe metody akcji. M. in. postanowiono wezwać do przyłączenia się do tej akcji zwłazek podofice-

Widać jak Svehla z szerokimi gestami wyrzuca na salę silne słowa, których jednak nikt nie słyszy, lecz które koalicja przyjmuje z aplauzem. Coraz potężniejsze i wymowniejsze stają się gesty Svehli, coraz głośniejsze oklaski koalicji, jednak regularne, uderzane w takt bicia w pulpity opozycji głośniejsze słowa premiera. Wśród owacji ze strony stronnictw koalicji opuszcza Svehla trybunę.

:o:

rów i szeregowych w całym państwie.

Gorąco oklaskiwane było przemówienie jednego z członków zwłazku, który zażądał, ażeby zwłazek oficerów rezerwy zaczął propagować radykalne środki i męczy innymi domagał się rozwiązania Sejmu, pociągnięcia do odpowiedzialności za obecny stan państwa wszystkich byłych i obecnych (?) ministrów, przeprowadzenia konfiskaty na rzecz państwa majątków zdobytych przy piastowaniu godności poselskich i urzędów.

:o:

## Sledztwo w sprawie nadużyć w PKO. zatacza coraz szersze kręgi.

### Linde nadal w areszcie. — Przesłuchiwanie współpracowników P. K. O.

Z Warszawy telefonują:

Aresztowany przed kilku dniami były prezes PKO. Hubert Linde pozostaje w areszcie domowym, ponieważ nie złożył do tychezas kaucji w wysokości pół miliona złotych.

Sledztwo zatacza coraz szersze kręgi. W dalszym ciągu przesłuchiwaną są najbliżsi współpracownicy Lindego PKO oraz szereg innych osób, stojących poza PKO, a mających ścisłe stosunki z p. Linde.

:o:

## Ogromna liczba fałszywych dolarów znajduje się w Polsce.

Kraków, 19. 12. — Policja łutejsza aresztowała niejakiego Gersona Pechtera, który od dłuższego czasu puszczał na prowincji i w Krakowie w obieg fałszywe 100

dolarówki i banknoty 20-złotowe. Znaczna ilość fałszyfikatów Pechter puścił na terenie województwa kieleckiego. Pechter siedzi w więzieniu karnym w Krakowie.

:o:

# Gajowy i lokaj w roli złośliwego przeznaczenia.

## Niesamowita historia z życia okolicznego ziemianina.

### Pierwsza kradzież.

Na barce p. Radoszewskiego, właściciela majątku ziemskiego Kremy, griny Niewiesz, powiatu tureckiego, spadały stale nieszczęścia.

W końcu listopada roku bieżącego dokonano w majątku pana R., znaczniejszej kradzieży.

Niewykryci sprawcy, po uprzednim rozbiciu zamku, dostali się do wozowni dworskiej skąd skradli kilka par uprząży, wiele skór, butów, liberje stangretów i inne rzeczy na sumę kilku tysięcy złotych.

Ślady pozostawione przez zлочyńców prowadziły do pobliskiego lasu, gdzie jednak zginęły.

Przeprowadzone przez policję poszukiwania nie dały pomyślnego rezultatu. Na ślad złodziei nie natrafiono.

#### NIESZCZĘŚCIE SAMO NIE CHODZI.

Mineło kilka dni.

Pan Radoszewski zdawał się już zapomnieć o poniesionej stracie, gdy oto znów spotkało go nieszczęście, przewyższające o wiele dokonaną kradzież.

Oto w nocy z dnia 2 na 3 grudnia b. r. nad Kremami zajaśniała wielka tuma pożaru.

Zbudzony ze snu pan R. i mieszkańcy wsi ujrzeli płonącą stodołę dworską, wypełnioną tegorocznymi zbiorami.

Wysiłki straży ogniowej z Turku i po bliskich osad i wsi okazały się zbyt małe.

Szalejący żywioł zaczął nawet zagrażać sąsiednim zabudowaniom, wobec czego akcję ratunkową ograniczono do zabezpieczenia innych budynków dworskich.

Nad ranem ogień ugaszono.

Splonęła doszczętnie stodoła ze zbożem i parową młockarnią z całkowitą transmisją.

Straty wyrządzone przez ogień sięgają wysokości kilkudziesięciu tysięcy złotych.

Wszystkie dane wynikające z przeprowadzonego przez władze bezpieczeństwa

dochodzenia, dowodziły niezbicie, że ogień powstał wskutek podpalenia.

Wdrożono energiczne poszukiwania, jednak podpalaczy nie ujęto.

#### CZERWONY KUR NIE PRÓŻNIJE.

I ta sprawa uciła cokołwiek, gdy o to w początkach bieżącego tygodnia wydarzył się nowy wypadek.

Nocy onegdajszej znowu nad Kremem zajaśniała tuma pożaru. Palła się sterta pszenicy, postawiona tuż za sadem dworskim.

A kiedy właściciel majątku z miejscową ludnością udał się do miejsca ognia, we dworze dokonano kradzieży.

Złodzieje przystawili drabinę do okna gabinetu p. Radoszewskiego, wybili szy-

bę, poczem rozbili biurko, skąd skradli większą sumę pieniędzy i rewolwer.

#### DO CZASU DZBAN WODĘ NOSI.

Powiadomiony o powyższym komendant posterunku pol. powiatowej w Niewieszu, Człwowski, ponrowadził energiczne poszukiwania, uwięzione požądany wynik.

Złodziejami i podpalaczami okazali się lokaj p. Radoszewskiego — Ludwik Cwikliński i gajowy Józef Białkowski.

Przeprowadzono rewizję w mieszkaniach podejrzanych, w czasie której w pokoju lokaja Cwiklińskiego znaleziono ukryte pod szafą przeszło 500 złotych i rewolwer skradziony właścicielowi majątku.

Mając już w ręku dowody przestęp-

stwa przystąpiono do aresztowania zлочyńców.

Ci badani przyznali się do oddawna planowanej kradzieży, przyczem gajowy Białkowski zeznał, że chcąc odwrócić od siebie podejrzenie, on poszedł podwalić stóg zbożem, podczas tego dokonywał kradzieży lokaj.

Ponieważ zamek biurka rozbito w idealny zupełnie sposób jak i zamek wozowni, istnieją przeto niezłomne przypuszczenia, że sprawcami wszystkich nieszczęść p. Radoszewskiego są Cwikliński i Białkowski.

#### KONIEC PIEŚNI.

Przestępców pod silnym konwojem odwieziono do więzienia śledczego w Turku, sprawę zaś przekazano sędziemu śledczemu. Dalsze dochodzenie prowadzi posterunek pol. powiatowej w Niewieszu. (n)

#### Humor zagraniczny.

### Etapy żołnierskiego meldunku.



**Szeregowy:** — Panie sierżancie, proszę o urlop świąteczny.

**Sierżant-szef:** — Urjopu takim łazikom wojsko nie daje, chyba, żeby ci matka umiała.



**Szeregowy:** (ten sam) — Panie poruczniku, proszę o urlop. Matka moja umiała.

**Porucznik:** — A skąd wiesz o tem?

**Szeregowy:** — Pan sierżant przed chwilą powiedział.

#### WL. ST. REYMONT.

### Pogrzeb.

Z nowelki „Śmierć”, pierwszego drukowanego utworu ś. p. Reymonta wyjmujemy urywek z pogrzebu chłopskiego.

Ludzie porozdzielali się w gromadki i radzili: stojąc na śniegu i mrozie i przestępując z nogi na nogę. Kobiety, jak czerwone plamy, przyciskały się do ścian, ściskając kolana, bo wiatr zawiewał przejmująco. Rozmawiali cicho i spoglądali na drogę ku kościołowi, którego wieże, poprzez nagie gałęzie drzew rysowały się na tle powietrza wyraźnie.

Do zmarłego ciągle ktoś wchodził i wychodził. Przez uchylone drzwi błyskały światła żółtych świec, wydłużane przewiewem i migał ostry, czarny profil leżącego w trumnie.

Zapach jałowcu dołatywał razem z pomieszanymi słowami modłów i mrużeniem niemowy.

Ksiądz wreszcie nadszedł z organistą. Wyniesiono białą sosnową trumnę na wóz. Baby zawiodły zwyczajny płacz i cały orszak ruszył, śpiewając, długą ulicą wioski ku cmentarzowi.

Ksiądz zaintonował śpiew i szedł śnie-

źnie przodem w swoim czarnym berecie na głowie otulając futrem białą komżę, która wstęgi szeleściły na wietrze. Od czasu do czasu rzucał tylko w powietrze przy ciszonych zmrożonych niejakich słowach łacińskiej pieśni i znużonym a pełnym niecierpliwości krokiem wybiegał naprzód.

Wiatr szamotał czarna chorągiew, a wymalowane na niej śmierć i piętko chwiała się podrywane na wszystkie strony, jakby poglądając ku domom, przed którymi stały kupkami baby w czerwonych zapaskach na głowach i chłopcy z odkrytymi łbami.

Wszyscy się pochylali nabożnie i bili w piersi, żegnając.

Psy pomiędzy opłotkami docierały zadłże: niektóre wskakiwały na kamienne płyty i włyły.

Przez okna pafrzyły ciekawie małe umorusane dzieci i bezzębne, pomarszczone a zatarte, jak góry jesienia, twarze starców.

Gromadka chłopaków w parciankach i granatowych z mosiężnymi guzikami lej-bikach, z nogami bosemi w trepach, bez czapek, szła jeszcze przed księdzem wpatrzone w obraz piekła na chorągwi i powtarzała cichemi, przemarzniętymi głoskami tonacje: — a o!... i ciągnęła ją do-

ład, aż organista nie zmienił ją na inną nutę.

Ignac szedł na czele z dumą, trzymając się jedną ręką draga chorągwi i naigłownie śpiewając. Czerwony był z wysiłku i mrozu — ale nie ustawał, jakby chciał pokazać, że ma prawo do tego, bo dziadka prowadził.

Wyszli za wieś. Wiatr silnie dał się uczuć. Antkowi, którego olbrzymia postać przenosiła wszystkich, włosy rozlatywały się na wszystkie strony. Nie czuł tego zajęty kofimi i przytrzymywaniem trumny na wybojach.

Tu za wozem szły obie siostry odmawiając paciery i mierzac się co chwila zaskrzonym złością wzrokiem.

— Cucu! a do domu! puńdziesz ty ścirwo! — i schylił się jeden z idących jakby do kamień. Pies, który od samego początku włókł się przy wozie — zaskowyczał, wtulił ogon pod siebie i zemknął pod przydrożną kamionkę, a gdy się trochę oddalił, zrobił półkole i przypadł do koni, lekliwie idąc dalej.

Łacińskie pienia skończyły się. Baby zaśpiewały piskliwie:

„Kto się w opiekę odda Panu swemu“... Głos rozchodził się krótko, mieszany przez wiatr i śnieżyce, która zaczynała się

### Nie było amatora.

Posłanka angielska do izby gmin, lady Astor, przemawiając na wiecu w Plymouth, oświadczyła zebrany: „Jeśli ktośkolwiek z pośród socjalistów, którzy, agitując na wiecach, zachwalają raj w Rosji, zechce pojechać tam i zostać przez dwa lata — jestem gotowa pokryć koszt jego podróży, pobytu i zapewnić byt rodzinie jego przez te dwa lata“.

Narazie żaden amator podróży się nie zgłosił. Hrabina jest w izbie gmin przedstawicielką partii konserwatywnej.

**Popierajcie Chrześcijańskie  
Hale Rieje Kościuszki 73  
Wszystko dostać tam można.**

zrywać. Zaciemniło się.

Z pól białych, olbrzymich jak śnieg, poznaczonych miejscami szkieletami drzew, wiatr toczył całe tumany kurzawy i uderzał niemi w gromadkę.

„A całym sercem szczerze ufa jemu... Brzmiała pieśń przerywana świstem wichury i częstym a głośnym:

— Wio! wio! małusie! — Antka, której mu zaczynało być zimno.

Na drodze miejscami, od kamieni do drzew, robiły się długie poprzeczne zaspy, rodzaj klinów olbrzymich.

Pieśń się rwała, bo i ludzie niespokojnie spoglądali dokoła na białą przestrzeń, która z chrzestem, z porykiwaniem jakimś rzucała się, targana huraganem, i biąc się w wały, rozpryskując, tocząc jak fala lub olbrzymie piśma, odwijające się z kłęba, to znów podskakując i uderzając w twarze orszaku miliardami ostrych igieł.

Większa połowa idących, w obawie większych jeszcze zakurek cofnęła się o pół drogi do domu. Reszta zaś z pośpiechem, prawie biegnąc dopadła cmentarza. Coś tam zaśpiewali, ksiądz pokropił wodą, zasypali trumnę zmarzniętą ziemią i śniegiem i odeszli.



Trzech znanych błaznów paryskich urządziło zbiórke na gwiazdkę dla sierot.

## Pal cygara!

Papierosy szkodliwie działają na płuca.

Znany higienista angielski James Can-  
nie, ogłosił niedawno temu następujące  
przepisy, które, jego zdaniem zmniejszą  
mogą szkodliwość palenia tytoniu.

Nie trzeba palić na godzinę przed po-  
łożeniem się do łóżka. Codziennie należy wy-  
palać tę samą ilość tytoniu, ponieważ ser-

ce przyzwyczajają się do pewnego kwan-  
tum nikotyny i nie pracuje regularnie, gdy  
otrzymuje raz mniej, raz więcej tej truciz-  
ny. Wreszcie powinno się palić tylko cy-  
gara a nie papierosy, które są dla płuc o  
wiele szkodliwsze.

## Zła teściowa w legendzie ludów.

„Demon i wcielenie wszelkiego zła“.

Dowcipy, krążące w Europie o złych  
teściowych udowadniają, iż są to osoby nie  
zbyt lubiane przez swych zięciów. Euro-  
pejczycy są jednak pełni kurtuazji dla ma-  
tek swych żon i conajwyżej zadowolają  
się zgrzytliwym dowcipem.

Natomiast ludy, żyjące w stanie pier-  
wotnym uważają teściowe za demona i  
wcielenie wszelkiego zła. I tak mężczyźni  
plemienia Novapas, zamieszkujący Nowy  
Meksyk unikają spotkania z teściową.

Gdy jednak los zrządzi, iż spotkają ma-  
tkę swej żony, odmawiają modlitwy oczy-  
szczające i poddają się kąpieli oraz po-  
stom.

Mieszkaniec Florydy nie spojrzy nigdy  
w oczy swej teściowej, aby go nie urze-  
kała, a jeśli już musi z nią rozmawiać obra-

ca się tyłem i w tej pozycji wiedzie roz-  
mowę.

Indianie, mieszkający nad brzegami  
rzeki Mackenzie nie wymawiają nigdy i-  
mienia teściowej. Jeśli zdarzy się, iż w ich  
obecności wymówi ktoś to imię, padają  
plackiem na ziemię i wołają:

— Przebacz mi, Wielki Duchu, albo-  
wtem zbladłem i oddal odemnie wszelkie  
nieszcześcia.

Również ludność, zamieszkująca Kali-  
fornię unika teściowej, wierząc, iż spotka-  
nie się z nią powoduje wrzody na nosie i  
w gardle.

Indianie z plemienia Tału ujrawszy  
teściową, nigdy się obok niej nie zatrzy-  
mują, ale odbiegają na odległość lotu strza-  
ły.

## STRASZNE NARZĘDZIE ŚMIERCI

wystawione na licytację.

Przed kilku miesiącami spłonęło w Lon-  
dynie jedno z muzeów. Pożar zniszczył  
bardzo bogaty zbiór drogocennych pamią-  
tek po Napoleonie.

Obecnie dyrekcja muzeum postanowi-

ła wystawić na sprzedaż drogą licytacji  
szereg przedmiotów, które ocalały pod-  
czas pożaru. Wśród nich znajduje się nóż  
gilotyny, na której zginął Ludwik XVI i  
królowa Marja Antonina.

## Żart powodem samobójstwa.

Kominiarze i piwowarzy triumfują.

Pewien kupiec Włoch, zamieszkały w  
Monachium, wygrał na loterii kilka dni te-  
mu 25 tysięcy funtów szterlingów. Ale za-  
ledwie się o tem dowiedział, zastrzelił się  
z rozpacz.

Okazuje się, że zaraz po kupieniu bile-

tu na loterii żartem w obecności świadków  
podpisał zobowiązanie, że o ile wygra los  
na loterii, to przekaże połowę wygranej  
stowarzyszeniu monachijskich kominiarzy,  
a drugą połowę stowarzyszeniu piwowar-  
ców.

## Poważna praca nóg.

Przystojna tancerka robi w tańcu na jednym balu  
40 km.

Pewien Anglik, mający wiele wolnego  
czasu a nie mający nic ważniejszego do  
roboły, zadał sobie trud obliczenia, jaką  
drogę przebywają nogi tancerki podczas  
jednego balu.

A więc, jeżeli tancerka jest przystojna  
i dobrze tańczy — to w ciągu wieczoru ta-  
necznego prawie nie odpoczywa. A, gdy  
wieczór taki trwa godzin pięć — prze-  
strzeń, jaką jej nogi przebyły w tym cza-  
sie, równa się, mniej więcej, 50.000 kro-  
ków, czyli okrągłe 40 kilometrów!

Przy walcu, trwającym niezbyt krót-  
ko, przebywa się 1 i 1/4 kilometra, przy  
kontredansie — 1 kilometr, przy galopie  
1 i pół kilometra itd.

Statystyk ów był człowiekiem staro-  
świeckich upodobań, skoro w obliczeniach  
swych nie uwzględnił takich tańców, jak  
tango, foxtrott, lub one step.

W każdym razie tak poważna praca  
nóg, zamieniona na spacer na otwartym  
powietrzu, byłaby dla tancerki o wiele  
więcej higieniczna.

### Kraterki sądowe.



## Szczupakowe skoki.

Tra-ra-ra, a harmonja cudnie gra!...

Wesołość, żywość temperamentu są  
zaletami mile widzianymi przez bliźnich.  
Gdy jednak stają się zbyt hałaśliwe i spać  
ludziom po nocach nie dają wtedy, zaiste  
godne są potępienia.

Imię pan Michał Szczupak był młodzień-  
cem przemysłowym i usposobienia żywego.  
Przytem lubił się bawić, lecz nie na mie-  
ście, w lokalach wesołych, jeno u siebie w  
mieszkanie prywatnym. Zabawy jednak  
Szczupakowe były nieco za głośne. W  
dzień dochodziły z jego kawalerki wrza-  
ski niesamowite, ale w nocy stokroć by-  
wało gorzej. Zapraszał do siebie Szczu-  
pak podobne do niego rybki, a mianowicie:  
klawiszów i fetniaków z najśłynniej-  
szej dzielnicy grodu nadłódzkiego t. j. Ba-  
łut, tudzież dziewczynki wesołe, w staro-  
żytności kapłanek Afrodyty noszących  
miano. Zabawiano się hucznie. Sąsiedzi  
przerażeni zrywali się ze snu, w myśli, iż  
dzieją się rzeczy straszliwe.

A już najbardziej cierpieli lokatorzy  
rezydujący pod mieszkaniem rozkosznego  
młodzieńca. Gdy spracowani kładli się do  
łóżek, iżby się snem pokrzepić na czwar-  
taku rozlegały się znieczeka dźwięki ulu-  
bionego instrumentu ludowego — har-  
monji, a goście Szczupakowi puszczały się  
w ochocze a skoczne tany, tak że się za  
dole tynek z sufitu obsypywał.

Póty jednak dzban wodę nosi, póki się  
ucho nie urwie. Po pewnym czasie mie-

szkańcy domu udali się gromadnie do go-  
spodarza z żądaniem wyeksmitowania we-  
solego Szczupaka. Właściciel kamienicy  
istotnie wniósł prośbę o oksmisję Szczu-  
paka do sądu pokoju.

Gdy Szczupak otrzymał wezwanie,  
strach go obleciał. Spokorniał i jał cho-  
dzić po sąsiadach prosząc by nie świadczy-  
li na jego niekorzyść. Spotkał się jednak z  
jednogłośnie odmową. Wkrótce sprawa zna-  
lazła się na wokandzie, została jednak od-  
roczone ze względu na pewne niedokład-  
ności natury formalnej.

Zwłokę tę umiał wykorzystać należy-  
cie sprytny Szczupak. Udało mu się bo-  
wiem skaptować kilku sąsiadów, którzy  
mieli świadczyć przed sądem, iż jest on lo-  
katorzem nader spokojnym i ofiarą niewin-  
ną złości ludzkiej.

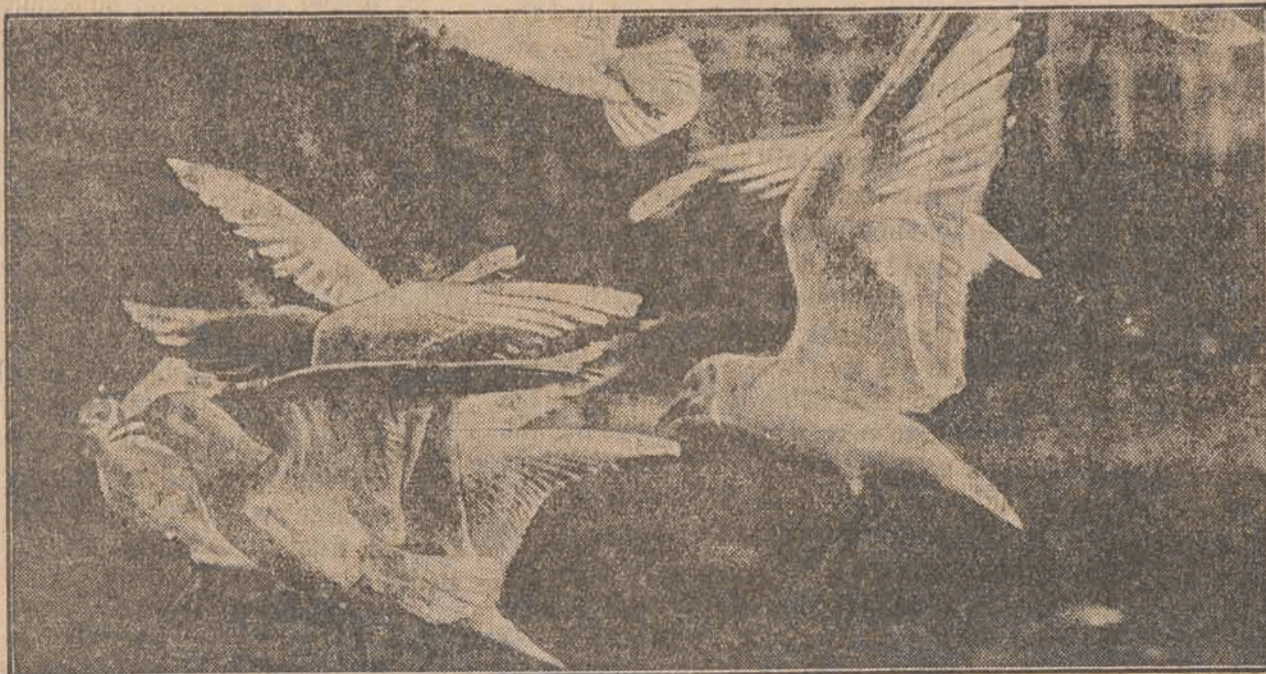
W spokoju przeto i pogodzie ducha o-  
czekiwał Szczupak powtórnego wezwania.  
Radość jego była przecież krótkotrwała.  
Któregoś dnia „świadkowie“ zjawili się w  
jego mieszkaniu, oświadczając, że będą  
owszem zeznawać, ale sprawiedliwie, to  
znaczy ujemnie dla Szczupaka.

Niewątpliwie do zmiany postanowienia  
zostali przez kogoś namówieni. Szczupak  
przeprowadził śledztwo, w wyniku którego  
doszedł do wniosku, iż tym, który mu  
„lewych“ świadków skreślił był lokator te-  
goż domu, żywiący złość do Szczupaka za-  
to, iż onego czasu przyczynił się skutecznie  
do przyprowadzenia mu rogów.

I oto sprawa przybiera charakter dra-  
matyczny. Szczupak zaprzysiągł zemstę  
Zygmuntowi Kowalskiemu. Czatował nań  
zjadle, aż raz zetknęli się w klatce scho-  
dowej. Szczupak rzucił się, jak tygrys na  
tego, który pokrzyżował mu plany i pobił  
okrutnie. Krzyki napadniętego, zaalar-  
mowały domowników, którzy w ten spo-  
sób stali się świadkami krwawej bitki.

Kowalski zaskarżył Szczupaka do są-  
du pokoju 4-go okręgu. W dniu onegdaj-  
szym sprawa ta była rozpatrywana, przy-  
czem po stronie Kowalskiego wystąpił ca-  
ły legjon świadków. Na własne uszy sły-  
szeli, jak Szczupak odgrażał się, iż Ko-  
walskiemu wszystkie żebra połamie.

Szczupak skazany został na 50 zł. grzy-  
wny a w razie nieściągalności na 7 dni a  
resztu. Sza-wicz.



Mewy  
nad polskiem  
morzem.

## Dzień w Łodzi.



### Gdyby kózka nie skakała...

#### O sportowcu zawziętym.

(x) Karolek Gaul, zamieszkały przy ul. Grodzieńskiej 3, to uosobienie sportowca pierwszej klasy.

Lubiano go ogólnie, każdemu bowiem lubił oddać jakąś przysługę. Gdy sąsiad np. zgubił klucz od mieszkania, wtedy sprytny chłopiec drapał się ze zwinnością kofa po rynnę i w mig mieszkanie otworzył. Również skakać Gaul lubił zawzięcie. — W dniu wczorajszym lekkomyślny chłopiec wdrapał się na dach domu z zamiarem pokazania licznie zgromadzonym kolegom skoku „salto-mortale”.

Nie powiodło mu się jednak. Chłopiec skoczył w kupa śniegu z wysokości II-go piętra, odniósł ciężkie okaleczenie ciała.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł „sportowca” do szpitala.

### Na gwiazdkę.

#### Przedwczesny prezent.

(x) Maria Sobczakowa, dozorczyńca domu przy ulicy Południowej 25, to niewiasta bardzo łasa na prezenty, choćby najmniej.

Każdy darowany jej upominek przyjmowała radośnie.

A co jej też gwiazdka przyniesie? Cieszyła się już z wczesną. Choćby czasami ciężkie, ale rodzinie ma liczna, niektórym dobrze się nawet wiedzie, ci więc o niej nie zapomniana.

I rzeczywiście w dniu wczorajszym otrzymała pierwszy prezent i w dodatku jaki. — Wczesnym rankiem wzięła się do sprzątania klatki schodowej. Wtem... cóż to? Na oknie widzi ruchomą paczkę sportowych rozmiarów, a na niej karteczkę z napisem: „dziecko żydowskie, chłopiec niechrzestny!”

Rozwinęła brudne szmaty i oczom jej ukazał się tegi, zdrowy chłopak, wyciągający ku p. Sobczakowej zziębnięte rączki.

Dzieckiem zaopiekowała się chwilowo dozorczyńca, niezbyt zadowolona z „gwiazdki”.

## Ratunku! Na pomoc!

### Pobiegli aż... do komisariatu.

(n) Łodzianka Chana Blajszyft i Jusek Belbart, mieszkaniec Opoczna lubili się często umawiać za skrzywdzonymi współwzawcami.

Na ulicy Cegielnianej i Narutowicza zaczepiają stale przechodniów sprzedawcy proponując czekoladę, pieczone orzeszki lub „bajgielki”, ten znany przysmak starożytności.

Na widok policjanta zgrają przekupniów znikają po bramach, rzucając na pastwę losu swój towar.

Gdybyś przechodniu zapytał dlaczego uciekają, otrzymasz wnet taką odpowiedź.

— Bo handluja bez odpowiedniego zezwolenia.

Właśnie świadkami podobnej sceny była w dniu wczorajszym Chana i Jusek.

Idąc ulicą Cegielnianą ujrzeni handlarke wyrwywająca się posterunkowemu.

Obok niej stał koszyk wypełniony drobiem. Na ten widok krew zagrała w ich żyłach.

Odepchnawszy gapiów Blajszyftówna i Gelbart rzucili się z pomocą handlarce.

Funkcjonariuszowi jednak udało się handlarke i jej obrońców odprowadzić do V komisariatu p. p., gdzie po spisaniu protokołu sprawę skierowano na drogę sądową.



Europejskie żurawie na wyczasach zimowych na północnym wybrzeżu Afryki.

## Panie Gałązka -- cela jest wąska.

### Nie będziesz zażywał ruchu.

(x) Franciszek Gałązka, zamieszkały przy ulicy Napiórkowskiego 85, należał do szeregu nocnych ptaszków.

Mimo młodego wieku, na wyprawy złodziejskie chodził w pojedynkę. Powodziło mu się niezle.

Łup miał obfity, a co najważniejsze, zawsze wymykał się policji.

Wczoraj Franek zaopatrzywszy się w narzędzia złodziejskie i lampkę elektryczną, wybrał się na łowy. I już brał się do pracy przy wreczyc ofiarowana flaszczone.

Obejrzał się i ujrzał policjanta. Gałązka powędrował na święta do „kozy”.

## Samarytanka.

### Jasia potrafiła pielęgnować chorych.

(x) Jasia, służąca Szajndl Rapuch, zamieszkała przy ulicy Kilińskiego 113 — to kochana dziewczeczka. Wszystko zrobiła na czas, przytem jest bardzo grzeczna i miła. Wic też pani R. nie miała słów uznania dla swej służącej.

Bo i prawdę powiedziawszy Jasia zasługiwała w zupełności na uznanie. Nie krałła, a nawet nie brała koszykowego, co panny służące uważają za swój święty obowiązek.

Ale do czasu...

Pomału Jasia wzorem swych koleżanek zaczęła pobierać koszykowe i to bardzo znaczne. Pani R. nie robiła jej wymówek, gdyż będąc obłożnie chora, przekonała się o dobrem sercu dziewczyny.

O, bo Jasia potrafiła pielęgnować! Opiekowała się chlebodawczynią, jak rodzona matka. Ale opieka ta, jak się okazało, drogo kosztowała chorą. Bowiem Janina Rogowska poprawiając kiedyś poduszki pod głowę pani R. skradła kilkanaście złotych i zbiegła.

Odszukaniem „kochanej dziewczeczki” zajęły się władze bezpieczeństwa.

## Muzyka na głowie kelnera.

### Co po futerałach, gdy niema skrzypiec.

W dniu wczorajszym mieszkańcy jednego z domów przy ulicy Wólczajskiej zostali zaalarmowani straszliwym krzykiem.

Okazało się, że przyczyną tej hałaśliwej muzyki była restauracja mieszcząca się na parterze i... skrzypce muzykanta jednego z kin łódzkich, którym biło po głowie kelnera tej austerji.

Zaciekli muzykanci w nadmiernej czułości po sużej gdzieś libacji zapragnęli spędzić „resztę wieczoru” w przygodnej knajpie.

A że kelner nie chciał ich wpuścić, bo godziny policyjne panowały w całej pełni, tak rozdrose się na nim zemścili, że nie dość było poturbowania, ale jeszcze oko mu nadwyrężyli, tłukąc o nie ostatecznie i uferał od skrzypiec.

Bo i prawda! Co po futerałach, gdy niema futerał od skrzypiec.

## V. CROSS. 43

# PRAWO SERCA.

### POWIEŚĆ.

Lekarz wyszedł, Roland zaś wrócił do Heleny, która siedziała z opuszczoną głową, nie kryjąc teraz swej rozpacz.

— Heleno, moje dziecko, spróbuj popatrzeć na sprawę trzeźwo i rozsądnie. — Czy to małżeństwo nie jest o wiele lepsze od takiego, w którym musiałabyś zostać naprawdę żoną swego męża i zerwać ze mną na zawsze?

— Może być... Ale małżeństwo jest lozdzia, która się wypuszcza na niepewne morze. Czesław Talbor nie jest tak chorym, za jakiego go uważacie. Jest młodym i może jeszcze wyzdrowieć.

— Lekarz powiada, że to wykluczone.

— Lekarze często są omylni. Jakby odczuwając jej powiedzenie, odepchał się w tej chwili z drugiego pokoju doktor Zaroński:

— Rolandzie, czekam na ciebie! Roland pośpiesznie pocałował jej włosy i zwrócił się ku drzwiom:

— Idę już! Helena wyprostowała się w krzesło i wyciągnęła przed siebie ręce, jakby w pogoni za czymś nieuchwytnym.

— Ach, dlaczego zgadzamy się na to kłamstwo i oszukiwanie siebie i innych? Dlaczego ludzie nie mogą iść prostymi

drogami prawdy? Dlaczego się nie chcą przyznać do tego, co popełnili, odcierpieć za swe winy, a potem otwarcie i bez obawy kroczyć dalej po żmudnej drodze życia? Czy nie byłoby lepiej, gdyby uciekli i skryli się gdziekolwiek zagranicą? Czy zaszkodziłoby to Eugenji, gdyby uczyniła? — Czy przeszkodziłoby to jej zamałdźszeniu? Roland powiada, że nie przyjechałby do mnie, gdyby nie była mężatka. Ale przecież czynił to dotychczas! Przyjechałby naturalnie, jeżeli nie otwarcie, to w każdym razie skrycie, gdyby mu napisała list, że jestem samotna i potrzebuję jej pomocy. Czy nie byłoby najlepszym wyjściem, gdyby zniknęła jeszcze dzisiejszego wieczora?

Zapięła swoje rekawiczki i podeszła ku drzwiom. — W tej chwili otworzyły się drzwi sąsiedniego pokoju i wszedł lekarz.

— Roland powiada, że pani się obawia, aby przyszedł mąż pani nie wyzdrowiał. Czy to prawda?

Helena wyprostowała się dumnie.

— Nie powiedziałam wcale, że się tego obawiam. Powiedziałam tylko, że to jest rzecz możliwa.

Doktor Zaroński uśmiechał się na widok jej podniecenia.

— Moge pania upewnić, że to niemożliwe. Tutaj ma pani mała flaszczone, która będzie małym podarkiem ślubnym dla pani. Gdyby mąż pani kiedykolwiek okazywał oznaki wyzdrowienia, któreby panią zaniepokoiły, to wystarczy wsaczyć kilka

kropel tego płynu do szklanki herbaty lub kawy, poczem pacjent znowu wpadnie w szczęśliwy stan dziecięcej naiwności, w jakim go pani widziała przed chwilą.

Helena spoglądała na lekarza z ciągle rosnącą odrazą i cofnęła się, gdy lekarz chciał jej wreczyc ofiarowana flaszczone.

— Czy nie dosyć, że pan zgotował mi to wszystko? — rzekła zduszonym głosem.

— Chce mi pan dać kropel, które mają duszę człowieka wypędzić na ponure pola szaleństwa, gdy z trudem stamtąd wraca do normalnego stanu? Czy pan w ten sposób stara się o życie i zdrowie ludzi, których powierzono pańskiej pieczy? — Niech pan zatrzyma swoją flaszczone dla swoich pacjentów w Jarewie! Mnie proszę jej nie dawać. Nie będę z niej korzystała, chociażby chodziło o moje życie!

Lekarz spojrzął na nią z wyraźnym sarkazmem w swojej twarzy.

— Dużo krzyku o nic. Wiem, że pani jest bardzo egzaltowana młoda osoba. Talbor jest młodym i przystojnym chłopcem. Pani zapewne nie miałaby nic przeciw temu, jeżeli by Talbor powrócił do zdrowia i potrafił skorzystać ze swych praw?

Helena nie odpowiadała ani słowem na jego cyniczne aluzje. Cofnęła się tylko o kilka kroków dalej od niego.

— Z lekarskiego punktu widzenia, zachowanie Talbora w obecnym stanie jest dla niego dobrodziejstwem.

— Można się z innymi obchodzić tylko tak, jakby się chciało, by inni się obchodzili

z nami. Gdybym była chora i znowu zaczęła powracać do zdrowia, nie chciałabym, aby ktoś gasił światającą myśl — rzekła Helena poważnie.

— Tak, to najświętsza prawda; bardzo dobra replika. Ale proszę mimo wszystko wziąć flaszkę i zapamiętać, że wystarczy trzy kropel na szklankę herbaty, aby wywołać pożądany skutek.

— Powiedziałam panu, że nie chcę jej mieć — rzekła z gniewem. Pochwyliła nagle ruchem flaszczone i rzuciła ją w komin, gdzie rozprysła w tysiącne kawałki.

W tej samej chwili ukazał się Roland w drzwiach. Helena poszła na jego spotkanie.

— Rolandzie, poproszę tego pana, aby sobie poszedł. Nie mogę być z nim razem w jednym pokoju.

Roland przycisnął ją uspokajająco do siebie i popatrzył zakłopotany na doktora, który wiał swój kapelusz i gotował się do wyjścia.

— Kobiety, to niewdzięczne stworzenia! Dowidzenia jutro, Rolandzie!

Poszedł. Pozostali sami we dwoje. Helena złożyła głowę na piersi Rolanda, a z oczu stoczyły się grube, ciężkie łzy.

— Ach, Rolandzie, gdybym mogła umrzeć w twoich ramionach!

(d. c. n.)

## W labiryncie życia łódzkiego.

## „Gdzie są moje pasy transmisyjne?!”

Historia jednego z tych, z których Niemcy „pasy darli” żywcem.

Prawie nowela na tle dziejów Łodzi...

Taka sobie, w szczegółach może nieco wyróżniająca się, a jednak typowa łódzka historia, tytułem tej właściwości swej godna jednodniowego utrwalenia w „labiryncie życia łódzkiego”...

Bowiem niezgorzej odzwierciedlają się w niej dzieje grodu naszego za lat ostatnich kilkadziesiąt...

## DOMOWE OGNISKO.

W jednej z szarych, czynszodajnych ale brudnych kamienic przy ul. Kilińskie-  
go wędzie starczy żywot 72-letni Ernest Szulz, majster tkacki, pozostający bez żadnego zajęcia już od pierwszego roku wojny, zatem od lat dziesięciu z góra.

Mieszkanie tego to ciemne, brudne dwie izby parterowe w oficynie. Weso-  
ta w nich starzec, kaszląc astmatycznie i pochylając się pod ciężarem wieku, z nim zaś dzieła pomieszkanie dwie urodzi-  
we córki, 24-letnia Maria i 30-letnia Micha-  
lina, podczas gdy stara Szulcowa już przed 15-letni laty oddała duszę Bogu...

Jedynym źródłem utrzymania starca to skąpy, śmiesznie skąpy dochód z parterowego drewnianego domku na Ba-  
łutach — „nieruchomości”, którą stary Szulz nabył ongi, przed wojną, w czasach gdy oddychał jeszcze nie astmatycznie, a i komin łódzkie również dyszał jeszcze pełną siłą, buchając gęstymi kłębam dymu...

## INACZEJ BYŁO PRZED LATY...

Dobrze działało się kiedyś staremu Szul-  
zowi. Mając lat 28, był już majster „na  
sfanowisku” w jednym z wielkich łódz-  
kich towarzystw akcyjnych. Będąc już blisko czterdziestki, sprowadził sobie z  
Vafterlandu gospodarną połowicę, rzucił  
posadę, kupił kilka warsztatów i zaczął na  
własną rękę wyrabiać kamgarny i wel-  
weły.

Zjawili się w słusznych odsłonięciach  
czasu 2 małe Szulzówny. Stara Szulcowa  
gotowała i prała, a sam ojciec rodziny lu-  
bił tylko niekiedy — raz na tydzień po so-  
botnim „fajrancie” — w gronie kolegów,  
zajrzeć do kufelka lub kieliszka...

## KOCHANI RODACY.

Przyszła wojna i wślad za nią okupa-  
cja. Majster Szulz przywitał żywotnym  
okiem rodaków swych na gruncie łódz-  
kim, ale — rzadkie począł robić miny,  
gdy poczuł delikatne ich rączki na swej  
egzystencji.

Córeczki nie bardzo się udały. Po  
śmierci matki przestały chodzić „na pen-  
sję”, natomiast poczęły coraz częściej  
kroczyć — „zamiast” drogami. Gdy więc,  
nadomiar dobrego, zdemolowane zostały  
przez okupantów i unieruchomione war-  
sztaty tkackie Szulz stary począł zwie-  
szać głowę i zaglądać do kieliszka. Już  
nietylko w sobotę po ajrancie...

## EKSPRES DO SZNAPSIKA.

Szło mu coraz gorzej, wyżył się sto-  
pniowo wszystkiego. Natomiast jedynej  
rzeczy, która mu pozostała z okresu do-  
brej przeszłości — poczaru do sznapsika  
— wyżył się nie mógł absolutnie... Prze-  
ciwnie: pociać ten zamienił się u Szulza z  
daniem lat w istny... kurjer, lub ekspres  
nawet...

Jał pić na potęgę, astma poczęła mu  
dokuczać, zestarzał się, pochylał, a panny  
Mania i Michalinka poczęły tymczasem  
cieszyć się już najkompletniejszą swobo-  
dą...

Ze swobody tej — jak twierdzą sąsie-  
dzi — czynią sobie obie dziewczęce użytek  
jak największy, a stary kaszle, ledwie zi-  
nie, ale pije, gdy tylko wpada mu w rękę  
trochę grosza. Umie on sprytnie co pe-  
wien czas wydusić jakąś drobną sumkę  
od dwóch lokatorów swej chałupki na Ba-  
łutach (której nie sprzedał dotychczas z  
tej jedynie racji, że nie znajduje na nią a-  
mafora).

GDZIE JEST „KRIEGSRHSTOFF-  
STELLE”?

Onegdaj przechodziłem ulicą Kilińskie-  
go i miałem miłą okazję zaobserwować  
jak dwie niewiasty, wzięwszy każda pod

jedno ramię mocno „fryknętego”, le-  
dwie na nogach trzymającego się starca,  
prowadziły go do domowych pieleszy, nie  
szczędząc mu przy okazji szturchańców i  
epitetów, zapożyczonych z germańskiej  
frazeologii...

Stary, wstawiając się sumiennie, spo-  
wodował zbiegowisko na ulicy, żądając  
natarczywie od przechodniów, aby mu

wskazali, gdzie mieści się „Kriegsrohstoff  
stelle (!) bo on, Szulc, musi tam odebrać  
swoje... pasy transmisyjne...”

Zaciekawił mnie ten tak dziwny na-  
pozór pomysłu piłaka. Sąsiedzi Szulza  
przyszli z pomocą ciekawości dziennikar-  
skiej i oto macie historię z życia łódzkie-  
go — tak charakterystyczną dla niedaw-  
nej przeszłości naszej... (faun).

## Na wąskiej drodze



Szofer: — Hej wy tam! Zróbcie drogę, muszę przejeżdżać!

Głos z góry: — Gotowe! Koń sam już nogi rozstawił. Taki liliput —  
nawet między nogami końskimi przejedzie.

## Mądremu zysk, a głupiemu płacz.

O woreczku wypchanym dolarami.

Polowanie na zwierzynę na stary sposób.

Powiada przysłowie: „Lepiej z ma-  
drem zgubić, niż z głupim znaleźć”.

Jakże więc musi być rozkosznie, gdy  
przytrafi się człowiekowi okazja, że z  
mądrym nie zgubi, lecz przeciwnie znaj-  
dzie. Przysłowie to jednak nie określa  
zupełnie w obu wypadkach strony zaite-  
resowanej.

Dlatego dało mi ono pole do szeregu  
zagadnień z których wysnułem dwa nastę-  
pujące wnioski:

I-o, gdy znajdzie się mądry w towarzy-  
stwie również mądrego, to bezwarunko-  
wo jeden z nich zrobi drugiemu mniejsze  
lub większe świństwo, i

II-o, jeżeli zaś znajdzie głupi z ma-  
drem, to oczekuje go taki sam los, jaki  
spotkał Marianne Kierat, która przyje-  
chała do Łodzi w celu zakupów świątecz-  
nych.

Osoba ta poznała się na ulicy Kilińskie-  
go z pewną poczciwą kobiecinką i obie —  
co za szczęście! — znalazły woreczek na  
tkanin dolarami, jak podgartanica kasza.

Rzekł tedy mądry do głupiego:  
— Kiedy los nas tak nagroził, podzieli-  
my się równo, bo dolary rzecz to godna,  
a nie żadne głupstwo!

Uradowane białogłowy wdrapały się  
w tym celu gdzieś na schody przy ul.

## Główniej.

Aliści nagle, jak z pod ziemi zjawił się  
właściciel portmonetki... Gwałt, rozbój,  
rewizja osobista.

Pani Marjanna błada jak kreda, trzęsa  
się niby liść. A gdy wszystko rozwiało  
się, niby zmora dreczaca, skonstatowała,  
że jej zginęło 50 złotych.

Okazuje się więc, że najbardziej opła-  
kane skutki oczekują głupiego wówczas,  
gdy szczęśliwy traf napatoczy mu zna-  
leżne do spółki z mądrym.

## Łódź nie lubi łamigłówek językowych.

O lepszą redakcję druków urzędowych.

Wiadomo, że język pism i druków ur-  
zędowych, pozostawia dużo do życzenia.  
Przytem bywa często niejasny, wskutek  
niewłaściwego używania wyrazów.

Do takich należy wyraz „samoistny”  
w zastosowaniu do dochodu, użyty w kwe-  
stionariuszu zwróconym do lokatorów, w  
celu obliczenia podatku dochodowego.

Co to ma znaczyć „samoistny” do-  
chód?

Dochód „samoistny” nigdy nie jest,  
bo nie może istnieć sam z siebie i sam dla

## ZAMIAST FELJETONU.

## Niech żyje król!...

Spotkałem wczoraj mego przyjaciela  
Hipcia. Nie poznałem go... Rozpromie-  
niony pedził środkiem ulicy.

— Stój! dokąd tak śpieszysz? — spy-  
tałem.

— Nie mam czasu, ani chwili...

— Gadaż, co się stało?

— Puszczaj mnie, zaklinam się, że  
idzie o losy całego narodu.

— Zwarjowałeś?...

Hipcio spojrzał na mnie wyniośle i wy-  
cedził przez zęby:

— Takie wulgarnie powiedzenie mo-  
żesz używać w towarzystwie plebsu, a  
nie wobec mnie, który ma szesnaście po-  
koleń za sobą, i może się chlubić swoim  
nazwiskiem... z Pyzdrow jestem, — ro-  
zumiesz!

— No, dobrze już, dobrze, będę uwa-  
żał, ażeby nie obrazić twoich szlache-  
tnych uszu, tylko powiedz, gdzie tak pe-  
dzisz?

— Do sekretariatu Partji Monarchisty-  
cznej.

— Po co?

— Godzina wybiła... — rzekł uroczy  
ście Hipcio.

— Jaka?

— Czynu, wyzwolin, ukoronowania...

— Kogo?

— Króla!!!

— Zbżikowałeś.

— O ty ciemny plebejuszu. Czy nie  
widzisz, co się wokół ciebie dzieje? Czy  
nie zauważyłeś, że w sklepach od tygod-  
nia, nie sprzedają papierosów „Prezyden-  
tów”...

— Wiec?

— To hasło? Sprzedawcy tytoniu z  
nami. Jutro zamawiamy koronę, u jubi-  
lera.

— A kto królem?

— Wichar pierwszy z dynastji dola-  
reusów, — wyrzucił z emfazą i pobiegł  
pedem w stronę gmachu, gdzie mieści się  
sekretariat Zarządu Partji Monarchisty-  
cznej.

Wstąpiłem do trafiki, ażeby sprawdzić  
słowa Hipcia.

— Proszę o dziesięć „Prezydentów”.

W sklepie nastała grobowa cisza. By-  
ło słychać bicie serca...

W końcu właściciel ryknął nieludzkiem  
głosem:

— Precz! Niech żyje król!!!

Uciekłem do kawiarni i zjadłem z o-  
gromnym apetytem osiem „napoleon-  
ków”. Klin, klinem. Oni chcą króla, ja  
cesarza!

Vive l'empereur!

—:o:—

## Komunikat.

## OSTRZEZENIE.

Doszło do naszej wiadomości, że niejaki  
Wiktor Glikzman zamieszkały w Łodzi ul. Za-  
wadzka 30 oraz Aleksander Rozin, ul. Naru-  
towicza 42, podszywają się pod naszą firmę zbierając zamówienia na reklamy filmowe.

Oświadczamy, że wytwórnia nasza  
z wyżej wymienionymi nie wspólnego  
niema oraz ostrzegamy Sz. Klientelę  
przed udzielaniem zamówień obu wyżej  
wymienionym, gdyż zamówienia te przez  
nas wykonane nie będą.

Sprawę o podszywanie się pod naszą firmę  
przeciw Gliksmnowi i Rozinowi kierujemy jedno-  
cześnie na drogę karna.

Wytwórnia filmowa

„FARYS”

ŁÓDŹ, ul. Moniuszki nr. 1.

Tel. 5-23.

## SPORT.

## Mistrzostwa szkół średn. w piłce siatkowej.

## Dalsze rozgrywki.

W dniu dzisiejszym 19 b. m. o godz. 4.30 po południu w sali gimnastycznej Szkoły Zgromadzenia Kupców przy ul. Narutowicza 63 odbędą się dalsze rozgrywki o mistrzostwo szkół średnich w piłce siatkowej. Program obejmuje cztery spotkania w form 2 klasy B i 2 klasy A. Zawody odbędą się w następującym porządku: kl.: B 1) Gimn. E. Krygierowej —

Gimn. Państwowe im. Szczanieckiej; 2) Miejska Szkoła Handlowa — Gimn. Niemieckie Kl. A; 3) Gimn. E. Krygierowej i Miejskie Seminarjum Nauczycielskie; 4) Miejskie Gimn. im. Piłsudskiego — Miejska Szkoła Handlowa. Sędziować będzie w klasie B, pierwszą i drugą rozgrywkę p. Gorczykowski, w kl. A pp. Chelmiński i Robakowski.

## Nowe rekordy Polski.

## W rzucie kulą dowolną ręką i oburącz.

Por. Baran Józef (Pogoń, Lwów) osiągnął dwa wyniki lepsze od rekordów polskich: w rzucie kulą prawą ręką 12 mtr. 45 cm. (rekord — 12 mtr. 285 mm.) i oburącz 21 mtr. 835 mm. (rekord Cybulskiego — 21 mtr. 57 cm.). Próba była zgłoszona oficjalnie i odbyła się w obecności 3 sędziów związkowych (kpt. Dobrowolski, kpt. Baran i p. Karolczak). Warunki terenowe bardzo nieprzychylnie, co tem wie-

cej podnosi osiągnięty wynik. Próba odbyła się na śniegu przy 3° mrozu. Baran znajduje się już obecnie w dość dobrej formie i na wiosnę rokuje osiągnięcie znacznie lepszych wyników. W mistrzostwach Polski nie brał udziału, ponieważ względy służbowe nie pozwoliły mu na to. Obecnie znajduje się on na rannym kursie w Centralnej Wojskowej Szkole Gimnastyki i Sportów.

## Łódź zyskała sędziego w ringu.

## Jest nim bokser Jan Gerbich.

Jak się dowiadujemy znakomity bokser Łódzki Jan Gerbich podczas swego pobytu w Warszawie złożył egzamina przed komisją egzaminacyjną Polskiego Związku Bokserskiego na sędziego w ringu.

Tak więc Łódź, w której boks stoi na wysokim poziomie ma dopiero drugiego sędziego. (Jedynym dotychczas sędzią był Nowak).

## Raid samochodowy Polsko-Czechosłowacki.

## Cena zapisu 150 fr. szwajcarskich.

Warszawa, 19 12. (C-S). Dla ustalenia ostatecznych warunków i regulaminu pierwszego raidu samochodowego Polsko-Czechosłowackiego odbędzie się w Cieszynie zjazd przedstawicieli obu autoklubów.

Z dotychczas ustalonych warunków raidu wiadomo, że zapisy przyjmowane

będą tylko na jeden miesiąc przed terminem raidu — cena zapisu 150 fr. szwajcarskich. Spóźnione zapisy przyjmowane będą w wyjątkowych wypadkach na dwa tygodnie przed terminem raidu za cenę 300 fr. szwajcarskich od maszyny. Raid nie odbędzie się, jeśli liczba zgłoszeń nie dosięgnie 15 maszyn w konkursie.

## Międzynarodowe zawody piłkarskie w roku 1926.

## O Polsce „FIFA” nie wspomina.

Paryż, 19 12 (C-S) Międzynarodowa Federacja Piłki Nożnej (FIFA) ogłasza na stępujące mecze międzypaństwowe: 17 stycznia Włochy — Czechosłowacja w Turynie, 24 I. Portugalia — Czechosł., (amatorzy) w Lizbonie, 14 lutego Belgia — Węgry w Brukseli, 7 marca Szwajcaria — Hiszpania w Wigi, 14 marca Belgia — Holandia w Antwerpii i Austria — Czechosłowacja w Wiedniu, 28 marca Holandia — Szwajcaria w Amsterdamie, 11 kwietnia Francja — Belgia w Paryżu, 17 kwietnia Anglia — Szkocja w Manchester, 18 kwietnia Francja — oPrugalia w Tuluzie

i Niemcy — Holandia w Düsseldorfie, 28 kwietnia Włochy — Danja w Turynie i Francja — Szwajcaria w Paryżu, 2 maja Holandia — Belgia w Amsterdamie i Austria — Węgry w Budapeszcie, 13 maja Francja — Anglia w Paryżu, 30 maja Austria — Francja w Wiedniu, 6 czerwca Węgry — Czechosłowacja w Budapeszcie, 13 czerwca Danja — Holandia w Kopenhadze i Szwecja — Włochy w Sztokholmie, 20 czerwca Danja — Włochy w Kopenhadze i Szwecja — Norwegia w Sztokholmie.

## Olimpiada kobieca odbędzie się w Sztokholmie.

Olimpiada kobieca w r. 1926 nie odbędzie się w Brukseli, gdyż Belgia ze względu na trudności finansowych odmówiła jej zorganizowania. Podjęła się tego Szwecja i za-

wody te odbędzie się w stadionie sztokholmskim: trzydniowy ich program obejmuje głównie konkurencja lekkoatletyczna oraz rozgrywki w piłce ręcznej.

## Znakomity „kwartet” lekkoatletów europejskich jedzie do Ameryki.

## Houben w Nowym Jorku.

Berlin, 19. 12. — (C-S). W dniu 5 stycznia 1926 roku udaje się do Ameryki na pokładzie okrętu „Deutschland” słynny sprinter niemiecki Houben na tournée lekkoatletyczne po większych miastach Ameryki Północnej. Z nim udają się także: rekordzista światowy Charles Hoff, holender Paulen oraz anglik Goodwin. Znakomita ta czwórka europejska natychmiast po

przybyciu do Nowego Jorku uda się do uniwersytetu w Dortmund, gdzie przez przeciąg jednego miesiąca zaklimatyzuje się i odbędzie pilny trening. Szereg imprez sportowych, w których weźmie udział powyżej wymieniona czwórka, odbędzie się w Nowym Jorku. Później odwiedzą oni Boston, Chicago, San Francisco i Los Angeles.

## Zycie ekonomiczne.

## Zagraniczny rynek pieniężny i towarowy.

Londyn, Nowy Jork 4.85 1/16, Holandia 12.07 1/4, Francja 129.37, Belgia 107, Włochy 120.15, Niemcy 20.36, Szwajcaria 25.11 Danja 19.53, Szwecja 18.10, Norwegia 23.97, Helsingfors 192.62, Praga 163.75.

Paryż, Londyn 129.10, Nowy Jork 26.62 Szwajcaria 518.

Gdańsk, Notowania w guldenach gdańskich: 100 marek Rzeszy 123.745—124.055, 100 dolarów amerykańskich 523.85 — 525.15, czek na Londyn 25.20, telegraf. wypłata na Berlin 123.620 — 123.930, na Amsterdam 208.56 — 209.09.

Zurych, Paryż 19.15, Londyn 25.11 i pół Nowy Jork 5.17.7, Berlin 1.23.3, Wiedeń 73 Budapeszt 0.72.5, Bukareszt 2.40.

Nowy Jork, Dewizy, Londyn za 1 funt szterlingów 4.85 1/8. Tendencja zmienna. Za 100 jednostek monetarnych: Paryż 3.81 i pół, Berlin 23.80.

## GIELDA BAWELNIANA.

Nowy Jork, 18. 12 — Dowóz bawelny do portów Atlantyku i Gofu 34.000, we-

wnątrz kraju 22.000, wywóz do Anglii 1.000, na kontynent 1.000. Loco 19.40, styczeń 18.59 — 18.60, marzec 18.84 — 18.86, kwiecień 18.65, maj 18.60 — 18.63, sierpień 18.05, wrzesień 18.00, październik 17.84 — 17.86.

Nowy Orlean, 18. 12. — Bawelna. Loco 18.87, styczeń 18.53, marzec 18.26, maj 18.00, lipiec 17.82, październik 17.22.

Liverpool, 18. 12 — Havas. Bawelna — Otwarcie giełdy. Styczeń 9.52, marzec 9.56 maj 9.60, lipiec 9.59.

Brema, 18. 12. — Bawelna amerykańska 21.18 centów dolarowych za lbs.

## Kącik dla pań.

## Modne torebki.

## Co kupować na gwiazdkę?

Torebki wciąż ulegają kaprysom mody tak dalece, że trudno jest ustalić, które z nich właściwie są najmodniejsze.

Po ogromnych torbach, niemal walizkach, były modne torebki tak miniaturowe, że z trudem mieściła się w nich chusteczka i puszek do pudru. Potem przyszła kolej na małe portfeliki, które wciąż się powiększają, doszły do rozmiarów wcale okazałych; obecnie zaś noszone są torby, torebki, torbęczki, wszystkich rozmiarów i przeróżnych kształtów.

Do codziennego użytku najmodniejsze są jednak torebki w kształcie małego neseseru ze skóry lakierowanej czarnej, lub

kolorowej. Torebki te są niezwykle wygodne, bardzo praktyczne i wyglądają ładnie, ale tylko do kostiumu tailleur lub płaszczka, broń Boże do sukni poobiedniej czy też wieczorowej.

Małe te neseserki są zaopatrzone we wszystkie niemal przybory toaletowe i od podróżnych neseserów różnią się tylko rozmiarami i bardziej wykwintną skórą, oraz wykończeniem.

Do sukien wieczorowych nadają się najlepiej małe torebki — portfeliki z rączką z cienkiego fańcuszka, z kolorowych lub białych paciorków.



Krótkie suknie wywołują reakcję. Na balach zagranicznych panie coraz chętniej występują w strojach minionych epok, aby choć na jeden wieczór wrócić do dawnej kobiecości.

Za dobrą wynagrodzeniem  
:: potrzebni ::

**CHŁOPCY**

- do rozprzedaży pisma -  
Wiadomość w admin. „Łódzkiego Echa Wieczornego” w godz. od 10-ej do 13-ej.



**TEATR MIEJSKI**

Teatr Miejski daje dziś, w sobotę, po południu godz. 3 m. 30 czarodziejską baśń „Kopciuszek”, wieczorem po raz drugi — po cenach niższych potężny dramat Stefana Żeromskiego „Po nad śnieg bielszym się stanie”.

Jutro, w niedzielę, o godzinie 3 m. 30 „Kopciuszek”; wieczorem po raz trzeci i przedostatni przed zejściem z afisza „Po nad śnieg bielszym się stanie”. Ceny, mimo niedzieli, niższe, według nowego obniżonego cennika.

W poniedziałek wyjątkowo o godz. 6 m. 30 — „Kopciuszek” po cenach niższych.

We wtorek XII-ta premiera sezonu: głośna na scenach zagranicznych w Warszawie jeszcze nie grana, komedia w 3-ach aktach (4 odsłonach) Melclora Lengyel'a (autora „Tajfuna”) p. t. „Płomien na noc Antonij” w przekładzie dokonany dla Teatru Polskiego w Warszawie przez świetnego pisarza s. p. Władysława Rabskiego. Reżyserskie opracowanie Władysława Ryszkowskiego. Dekoracje (ogród przy dworze wiejskim na Węgrzech oraz wnętrze modnego dancingu w Budapeszcie) Bolesława Kudewicza. W roli tytułowej Iza Ko-

złowska. Obok niej: Stefania Jarkowska i Zofia Rodowiczowa. W głównych rolach męskich: Alfred Szymański, Konstanty Tatarzkiewicz i Kazimierz Przysiański. Szereg figur charakterystycznych odtworzą nadto: Dunajewska, Horecka, Tatarzkiewiczówna, Fabisiaak, Krotke, Krell, Mrozowski oraz Krzemieński (w podwójnej roli prymasa kapeli cygańskiej i solisty - skrzypka). Sztuka jest obficie ilustrowana śpiewem, muzyką i tańcem — tę część widowiska przygotowuje prof. Z. Białostocki, a wykonawcami będą pp.: Kozłowska, Jarkowska, Konstanty Tatarzkiewicz, Krzemieński i Zofia Tatarzkiewiczówna. Kasa zamawia rozpoczyn dziś sprzedaż biletów na tę wysoce interesującą premierę; abonenci stałych miejsc premierowych zechcą jednocześnie opłacić należność za następną premierę krotkowilli Veber'a i Hennequin'a „Codziennie o 5-iej”, projektowaną na wieczór sylwestrowy. Następną po tej w połowie stycznia, będzie rozgłosna „Święta Joanna” —

**TEATR POPULI ARNY.**  
Ogrodowa 18.

Dziś, w sobotę, dwa przedstawienia, po cenach najniższych, o godzinie 4-iej po południu „Stare miasto”; wieczorem po raz przedostatni świątna, wesoła krotkowilla w 3-ach aktach p. t. „Pan podprefekt to ja!”

Jutro, w niedzielę, dwa przedstawienia po cenach najniższych: o godzinie 4 po południu i o 8.15 wieczorem „Stare miasto”, sztuka ze śpiewami i tańcami po raz ostatni w sezonie. Ceny biletów od 50 groszy do 1.50 gr. Kasa otwarta dziś i jutro od 12 do 10 wieczorem, bez przerwy.

**Kursy wyszkolenia dla Kobiet pracujących.**

Wobec potrzeby wyszkolenia młodych kobiet pracujących w odpowiednich dla nich działach pracy, Łódzki Oddział Chrześc. Tow. Ochrony Kobiet powziął zamiar zorganizowania przy Szwalni swej (ul. Piotrkowska 104a) od Nowego Roku, kursu znaczenia bielizny, maszynowego wyrobu swetrów, szycia kołder, me reżkarstwa itp. prac. mogących dać kobiecie skromne utrzymanie.

Dla uczenie zamiejscowych Tow. Ochr. Kobiet może udzielić pomieszczenia w swem Schronisku. Oplata za naukę — od umowy.

O ile zgłoszeń wpłynię, dotychczasowa ilość, kursy rozpoczęte zostaną z początkiem stycznia r. p.

stkie dotychczasowe wydania są opracowane bardzo starannie i odznaczają się doskonałym językiem; poza tem ich nie mała zaleta jest dobry papier, wyraźny druk a przedewszystkiem nadzwyczaj przystępna cena (25 gr.).

**„NOC SYLWESTROWA”**

Dnia, 31 grudnia b. r. urzęda Wojskowy Klub Sportowy Łódzki w Białej Sali, hotelu Manteuffla oryginalną zabawę tańieczną pod nazwą „Szalona Noc Sylwestrowa”.

Wezmą w niej udział najwybitniejsi, najsympatyczniejsi, najprzystojniejsi sportowcy cywilni i wojskowi. Skłoni to niechybnie piękne Łodzianki do masowego udziału.

Przygrywać będą bez wytychnienia 2 orkiestry wojskowe. Uczestników oczekują liczne niespodzianki, które umiłą ten wieczór beztrudni humoru i zapamiętania się.

Strój wieczorowy. Wejście za zaproszeniami, po które należy się zwracać do Sekretariatu WKS. ul. Andrzeja 6 II piętro (p. Idzikowski, dowódca 10 dywizji piechoty).

**Ruch wydawniczy.**

Ruchliwe wydawnictwo „R6j”, które wypuściło już dwumasty tomik swej Biblijki Historyczno-Geograficznej stworzyło nowy typ taniej, a iak dotychczas rzeczywicie dobrej książki polskiej. Wszy-

**Notowania cen ziemiopłodów**

w Łodzi i w Poznaniu

otrzymać można codziennie **W Agencji Wschodniej**  
Oddział w Łodzi, Traugotta 6, Hotel „Savay”

Telefony 23 51 i 21 50.



Bazar jednej z miejskich szkół w Warszawie.

**Reklama --- to potęga!**



Wszyscy śpieszą na jutrzejszy pierwszy poranek sportowy **W HELENOWIE** nie zapominajcie jednak, że o g. 4 pp. odbędzie się

**WIELKI KONCERT** połączony z **Dancingiem na lodzie.**

Cieplarnia. — Szatnia. — Bufet. „ Wynajem saneczek i łyżew. ”

Uwaga: **Lodowce oraz ślizgawka** — czynne bez względu na pogodę. — Uwaga!

**Cena prenumeraty:**

W Łodzi miesięcznie	zł. 3.50
Dla robotników	2.70
Na prowincji	5.00
Zagranicą	7.00
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurjer Łódzki” łącznie	zł. 7.50
Odnoszenie do domu 30 gr.	

**Ceny ogłoszeń:**

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetryowy 1-lamowy (strona 4 łamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczaizne	6
Drobne 10 gr., poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 50 groszy.	

Ogłoszenia zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagraniczne o 100 procent drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

**Dr. PRYBULSKI**

choroby skórne włosów wenerożne i moczoploiwne  
Leczenie światłem (Lampa Kwarcowa) promieniami Roentgena od 9—2 4-5, od 4-5 dla pafii Oddz. poczekalnia Zawadzka 48 i tel. 25-38.



Pieczki i kucharki przenośne, kafilow-szamotowe. B-cia Koźmińscy Główna 51.